Ner 266. Kraków, 18 Listopada — Wtorek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 17 listopada.

P. Władysław Łoziński, deputowany do Rady państwa, złożył w sobotę przed wyborcami swymi obszerne sprawozdanie poselskie, które zamieścimy jutro. Zgromadzenie wyborców, któremu przewodniczył burmistrz Dr Dworski, wyraziło na wniosek posła Dra Antoniewicza p. Łozińskiemu wdzięczność za podjęty trud i złożone sprawozdanie.

W Dieczinie w Czechach, jak doniósł sobotni telegram, zmarł deputowany do Rady państwa Dr Klier. Śmierć ta wywołała żywe współczucie w kołach niemieckich, gdyż zmarły od r. 1848 należał do najgorętszych przywódców liberalno-niemieckiego stronnictwa.

Jak wiadomo, potępił centralny Komitet wyborczy wichrzące agitacye, które przeszkadzały wyborom w okręgu poznańskim. Wobec tego *Goniec Wielkopolski* chwycił się taktyki głoszenia, że Komitet centralny potępił wichrzenia Komitetu poznańskiego i tych wszystkich, którzy nie głosowali na p. Niegolewskiego, wobec czego Komitet centralny czuł się spowodowanym do ogłoszenia ponownej odezwy, w której oświadcza, że potępienie jego odnosiło się do stronników *Gońca*, którzy nie głosując na kandydata wybranego przez walne zebranie delegatów, złamali tem samem zasadę solidarności narodowej.

Pierwsze posiedzenie konferencyi afrykańskiej odbyło się w sobotę w tej samej sali pałacu kanclerskiego, w której się przed sześciu laty odbywały posiedzenia kongresu w sprawie następstw wojny tureckiej. Jak opisują dzienniki berlińskie, całe urządzenie tej sali jest takie samo, jak wówczas, z wyjątkiem, że na jednej ze ścian zawieszono mapę Kieperta, kolosalnych rozmiarów, przedstawiającą te strony afrykańskie, nad któremi odbywać się będą narady. Posiedzenie otworzył ks. Bismark, który zasiadł w środku szerszej strony owalnego stołu, od niego zaś naokół stołu zasiedli reprezentanci mocarstw podług alfabetycznego porządku nazw krajów reprezentowanych. Wypadło ztąd, że po prawej stronie kanclerza niemieckiego zasiadł pełnomocnik Austryi, z lewej Belgii, a reszta tym samym porządkiem aż do przeciwnego środka stołu, gdzie się umieścili reprezentanci Francyi i Szwecyi, obok hr. Hatzfelda siedzącego naprzeciw ks. Bismarka.

W tyle za krzesłem prezydyalnem umieszczono sekretaryat konferencyi składający się z pp. Raindre, sekretarza poselstwa francuskiego, hr. Bismarka i tajnego radcy Schmidta.

Czynności pierwszego posiedzenia konferencyi ograniczyły się do ukonstytuowania się jej, którego szczegóły, do chwili, kiedy to piszemy, nie są nam znanemi.

Francuska Izba deputowanych obradować będzie ponownie nad ustawą o wyborze senatorów, która z Izby wyższej wróciła do niej w formie nieco zmienionej.

Bil reformy przeszedł w Izbie niższej parlamentu angielskiego, jak wiadomo, za pomocą irlandzkiego stronnictwa Home-Rulerów, od których przerzucenia się na jedną lub drugą stronę zależało parlamentarne zwycięstwo. Jak donoszą do *Pol. Corr.*, konferował w tym celu Gladstone z Parnellem i uzyskał podobno ich głosy jedynie za przyrzeczenie, że z funduszu stronnictwa liberalnego płacone będą zapomogi tym posłom pomienionego stronnictwa, którzy, będąc ubogimi, z funduszów dostarczonych im z Irlandyi utrzymać się nie mogą.

Zdaje się, że bil reformy, którego w zasadzie Izba wyższa nie potępia, żądając tylko równoczesnego zniesienia niesprawiedliwego podziału okręgów wyborczych, przyjętym zostanie także w Izbie wyższej na podstawie kompromisu, który już miał przyjść do skutku. Iak donosi *Obserwer*, Gladstone przedłoży Izbie niższej projekt do ustawy, zmieniającej okręgi wyborcze w umówiony sposób, w tym samym czasie, kiedy Izba wyższa zajmować się będzie bilem reformy. Skoro tylko ustawa ta przyjętą zostanie w Izbie niższej, Izba wyższa zgodzi się także na bil reformy.

Izba niższa parlamentu angielskiego przyjęła kredyt na wyprawę do Beczuanu, mającą na celu zmuszenie Boerów Transwaalu do ustąpienia z nieprawnie zajętych terytoryów i na wyprawę Wolseleya do Sudanu.

Pierwsza z tych spraw zapewne załatwioną zostanie drogą układów, które, jak świeżo donoszą z kolonii przylądka Dobrej Nadziei, rozpoczętemi już zostały, cele zaś wyprawy Wolseleya rozszerzone zostały. Ma ona nietylko ratować Gordona, ale ustalić znów stosunki w północnej części Sudanu. Rozszerzenie to zadania Wolseleya jest umyślnie i z pewną zręcznością dodane, bo wyprawa będzie miała swój cel nawet w takim razie, gdyby uratować Gordona było już za późno, i nie będzie można powiedzieć, że koszta na jej przygotowanie były wyrzucone.

Biuro Reutera stwierdza także wiadomość o liście nadeszłym do Dongoli od Gordona; oczekiwać tylko teraz należy, czy ministerstwo uzna wiadomości te za tak autentyczne, aby ich parlamentowi urzędownie udzielić.

Z Hagi donoszą, że według urzędowych doniesień wybrano do Izby deputowanych 44 antiliberalnych a 42 liberalnych posłów.

Wiadomości z Nowego Jorku stwierdzają, że Cleveland będzie miał około 1000 głosów większości.

Celem strzeżenia swych interesów nad Oceanem spokojnym urządza Rosya, jak donosi *Nordd. Allg. Ztg*, osobne gubernatorstwo na wyspie Sahalinie i wzmocnić ma tam znacznie swą załogę.

Przywykliśmy już do systematycznej walki przeciw wszystkiemu, co w społeczeństwie naszem reprezentuje rzetelną pracę nad utrwaleniem i spotęgowaniem istotnych warunków bytu narodowego. Im więcej owoców tej pracy na jakiemkolwiek polu, im więcej widoków, że jej wyniki muszą odnieść zwycięztwo nad rozkładową robotą, pokrywającą nicość jałowym frazesem, tem zawziętsze wybuchy nienawiści ze strony przeciwnej, miotającej się bez sumienia nietylko na ludzi, ale i na instytucye, które z przeznaczenia swego w służbie tej pracy zostają. Tak i nasz stary Uniwersytet Jagielloński stał się przedmiotem tych pocisków, odkąd tylko oczyścił się z naleciałości, jakie w skład jego weszły były w czasie germanizacyi Bachowskiej; odkąd dodatnie jego żywioły, które i w złych czasach stały skupione przy narodowym sztandarze, wspólnie z nowemi siłami jęły się z zapałem swych zadań; odkąd znów żywszy ruch naukowy zapanował w murach starej Szkoły, a dzięki temu odrodzeniu, Uniwersytet odzyskał w społeczeństwie należną sobie powagę, jako ciało naukowe i nauce oddane, a przejęte duchem obywatelskim i poczuciem obywatelskich obowiązków, nie zaś tylko grono indywiduów, wygłaszających lekcye z katedry.

Starano się podkopywać powagę Uniwersytetu Jagiellońskiego na każdym kroku, szkodzono, gdzie było można, jego interesom, zwykle jednak poprzestawano na walce podjazdowej, na jaskrawych często ale okolicznościowych wyrazach niechęci; w ostatnich dniach dopiero podniósł się głos, z całą bezczelnością miotający obelgę na Uniwersytet jako na instytucyę. Mimowoli myśl się nasuwa, czy to nie czyni ujmy naszemu społeczeństwu, jeżeli się wyświadcza zaszczyt odprawy takiemu stekowi niedorzeczności, kłamstw i potwarzy. Obrony też przeciw niemu nie potrzebuje Uniwersytet, ale dobre imię społeczeństwa naszego wymaga, aby to, co jemu czyni rzeczywiście ujmę, ten głos, bądź co bądź z pośród niego się odzywający, doznał napiętnowania, jakie mu się należy.

Kto rzuca potwarz, że „Uniwersytet krakowski postanowił sobie wychować pokolenie zgnębione i zobojętnić je na przeszłość, a zarazem na przyszłość,“ kto się nie cofa przed tem bluźnierstwem, temu kłam zadają same fakta, bo znana jest i plonem już sowitym opłaciła się żywotna, czynna miłość przeszłości, rozbudzona na naszym Uniwersytecie, dzięki Szujskiemu i żywej jeszcze tradycyi jego pracy. Kto kłamie, że w obsadzaniu katedr, przez które Uniwersytet się odrodził, nie zważano na zasługi naukowe, ale na to, czy kandydat był sługą stronnictwa, — temu również dają policzek same tylko fakta, świadczące o niezwykłej w tym względzie, a tradycyjnej na Uniwersytecie Jagiellońskim od lat kilkunastu tolerancyi zapatrywań, przekonań i wyznań. Uniwersytet temu nie winien, jeżeli ludzie z najrozmaitszych dzielnic Polski, o najrozmaitszych a w niejednej rzeczy nieraz rozchodzących się odcieniach przekonań, ze względu na zasługi naukowe na katedry powołani, w zasadniczych punktach swoich dążności się schodzą; dlatego, że są Polakami, dobro sprawy wyżej cenią nad osobiste aspiracye, a niskiemi pobudkami nie są zdolni się powodować. Świadczy to tylko o tem, że kierunek rzetelnej pracy, który autorom paszkwilu podobało się nazwać Stańczykowską doktryną, dość ma rozległe granice, aby w nich pomieściło się wszystko, co uczciwe a do pracy chętne, i skupiło ku wyższym, po nad stronnicze uprzedzenia i osobiste zawiści wzniesionym celom. I temu Uniwersytet nie winien, jeźli ci ludzie w solidarności naczelnych swych dążeń zbliżają się często coraz bardziej do siebie, a różnice, które ich na razie dzieliły, zacierają się zwolna w wspólnej pracy; jeżeli coraz więcej wspólności kierunku wytwarza się przez naturalną reakcyę przeciw temu, z czem oni jako ludzie nauki nic wspólnego mieć nie mogą, przeciw frazesowi i blichtrowi pokrywającemu destrukcyjną robotę.

Nietylko kłamstwem ale i śmieszną niedorzecznością jest denuncyacya, że Uniwersytet, jako Uniwersytet, „jako korporacya odgrywa czynną rolę w politycznej historyi kraju,“ bo ani do tego niema sposobności, ani mu na to prawo nie pozwala, ograniczając prawa polityczne Uniwersytetu do głosu wirylnego rektora w Sejmie. Paszkwil w łaskawości swojej „nie odmowia profesorom Uniwersytetu prawa udziału w życiu publicznem,“ ale jednym tchem zasadniczo ten udział potępia, „bo polityka profesorska musi być jednostronną, a tem samem szkodliwą — bo wszelka jednostronność rodzi przesądy i fanatyzm, a wszelkie opinie, równie jak wszelkie kasty, kliki, ligi, sobie nieomylność lub udzielność przypisujące, są tyranami światła i ludzi.“

Na takie niedorzeczności nie ma odpowiedzi. Negacya tkwiąca w destrukcyjnych dążnościach walczy ze wszystkiem co dodatnie. Wobec najznakomitszych owoców polskiej nauki okazuje co najmniej zupełną obojętność, nie szczędząc im zjadliwych przycinków o jałowości umiejętnej pracy, niezwiązanej bezpośrednio z rzeczywistemi potrzebami narodu. Ale jeżeli się spotka z nauką, która usiłuje wiązać zagadnienia umiejętne z rzeczywistością, jeśli kto zawód nauczycielski pojmuje po obywatelsku, w myśl najświetniejszych tradycyj komisyi edukacyjnej, jeżeli profesor pragnie w przyszłe pokolenie wszczepić zdrowe, bo z nauki wynikające ogólniejsze myśli w sferze społecznego życia — wówczas negacya ma przeciw temu wszystkiemu w zanadrzu banalny a faryzejski frazes na temat olimpijskich wyżyn nauki, wzniesionych nad wszelkie rzeczywiste potrzeby narodu, — wówczas stawia jako ideał profesora — automat naukowy.

Ale przy tej sposobności godzi się zaznaczyć, że właśnie wbrew oskarżeniom paszkwilu członkowie naszego Uniwersytetu udział swój w życiu publicznem miarkują z wielką oględnością, ze względu na kolizyę z obowiązkami zawodu. Często dają się w ogóle słyszeć utyskiwania w Austryi i zagranicą, że dziś parlamentaryzm pochłania tyle sił uniwersyteckich i odciąga je od nauki. I nasz Uniwersytet złożył parlamentaryzmowi ofiarę, odstępując przezeń jednę z najpierwszych sił swoich — Radzie korony. Ale zresztą udział członków Uniwersytetu w życiu parlamentarnem redukuje się po ustąpieniu Dunajewskiego istetnie do minimalnych rozmiarów, — jeden z nich bowiem tylko zasiada w Radzie państwa, a dwóch w Sejmie, o niejednym zaś wiadomo, że udziału w tym zawodzie mimo nalegań przyjąć nie chciał, aby nie opuszczać posterunku na Uniwersytecie. Niejeden z poczucia obowiązków obywatelskich, zniewolony jest mniej lub więcej zajmować się rzeczami publicznemi, czy to w ankietach fachowych, czy w Radzie miejskiej, czy w pracy literackiej lub publicystycznej, a że wówczas sumienie mu nie pozwala być narzędziem tych dążności, które w owym paszkwilu na Uniwersytet znalazły wyraz, to już także nie wina Uniwersytetu. To pewna tylko, że niejeden pragnąłby gorąco jeszcze więcej ograniczyć swój skromny udział w życiu publicznem, gdyby go poczucie obowiązku obywatelskiego nie zmuszało znaleść nań trochę sił i czasu, wobec niebezpieczeństw grożących najżywotniejszym naszym interesom ze strony tego kierunku, który wszystko stara się podkopać i zbezcześcić, co tylko działa dla wzmocnienia żywotności sił narodowych.

Kierunek ten z natury rzeczy na wszystko się targa, gdzie widzi pracę i siłę, a tem samem powagę, i tylko taką powagę uznaje, której brak pracy i siły, która mu zatem w niczem nie zawadza, a w danym razie da się użyć za narzędzie. Uniwersytet Jagielloński może to sobie zatem poczytać za zaszczyt, że w chwili dla siebie świetnej, jakiej nie miał od wieków, gdy liczba uczniów zaczyna dorównywać znaczniejszym Uniwersytetom zagranicznym, gdy w toku budowy będące gmachy i zakłady rokują mu świetniejszą jeszcze przyszłość, — że w takiej chwili doczekał się paszkwilu, który nie jest niczem innem, jak stwierdzeniem jego pracy, siły i powagi.

O nic też innego paszkwilowi nie chodzi, jak tę powagę podkopać, a podburzaniem młodzieży przeciw Uniwersytetowi siły jego ubezwładniać, pracę zaś paraliżować. W „rewolwerowy“ też sposób zapowiada, że powróci jeszcze obszerniej do tematu: „o ile ów polityczny nastrój Uniwersytetu szkodliwie oddziałał na młodzież, o ile w oczach jej osłabił powagę tych, co winni być najlepszymi, najwierniejszymi i najbezpieczniejszymi *(sic)* jej do-

---

KARTKI Z PODRÓŻY
po obczyznie i ojczyznie.

I.

Berlin w październiku.

Jednego z ostatnich dni września stanąłem w stolicy Prus. — Było jeszcze dobrze szaro na niebie. Jakkolwiek senny i rozmarzony całonocną drogą, czułem już od pewnego czasu zmianę w ruchu wagonu, którym jechałem. Chyżość pociągu wprawdzie nie zwolniła, owszem biegł bardzo szybko, ale ciszej i spokojniej, sunął miękko i elastycznie, jak po aksamicie — jakgdyby ukradkiem. Spojrzawszy przez okno wagonu, zrozumiałem, że to musi być zapewne przez grzeczność dla śpiących jeszcze mieszkańców stolicy. Po obu stronach toru kolejowego przesuwały się fabryki, gmachy publiczne, koszary, domy prywatne, czasem tak blisko, że zdawało się, iż ręką można dosięgnąć storów, zasłaniających wnętrze mieszkań pierwszego piętra. Podwórza — a to był widok najczęstszy — widziane *à vol d'oiseau*, przedstawiały obraz ruchu, tu zwykle najwcześniej w domach się zaczynającego zamiataniem, myciem powozów, czyszczeniem sukien. Ulice, jeszcze puste, przecinaliśmy pod najrozmaitszymi kątami przelatując po mostach nad niemi zawieszonych. Potem czas jakiś jechaliśmy wzdłuż wody czarnej i leniwej, jak gdyby samem korytem rzeki po wysokim wiadukcie. Nareszcie wjechaliśmy w wielki, elektrycznie oświetlony dworzec i wagony zatrzymały się bez zwykłego w takich okolicznościach przeraźliwego gwizdnięcia lokomotywy. Słychać ruch, chodzenie i wołania, lecz nikt nie otwiera drzwiczek wagonu, nikt nie wywołuje nazwy stacyi.

— Wszak to Berlin, trzeba wysiadać?

— Zapewne nie pańska stacya jeszcze — objaśnia mi doświadczeńszy towarzysz podróży — to dopiero Alexanderplatz — i wskazuje na wielki napis, umieszczony naprzeciw okien.

Ruszamy dalej, znów cicho, bez dzwonienia i bez gwizdu i za chwilę stajemy raz jeszcze, a potem minąwszy muzea i grecką z czerwonego kamienia świątynię galeryi narodowej, pociąg wjeżdża do dworca Friedrichstrasse i podróżny zeszedłszy po kilkudziesięciu schodach, znajduje się w środku Berlina, w pobliżu słynnej ulicy pod lipami.

Opisałem szeroko te szczegóły przyjazdu, bo i urządzenie jest jeszcze prawie nowością i najwłaściwiej cechuje ogólne wrażenie, jakie wywiera na obcym zewnętrzna strona dzisiejszego Berlina, Dzisiejszego — miasto bowiem w ostatnich czasach zmieniło się do niepoznania. Kto tu był ostatni raz lat temu pięć lub sześć, ten zachował w pamięci obraz tej stolicy dziś już zupełnie fałszywy.

W postaci i charakterze Berlina jest coś amerykańskiego, tak jak w krótkiej historyi jego rozwoju. Lat temu 240 był lichą jeszcze i małą mieściną, jak Wadowice lub Jasło. W początkach XVIII wieku zyskuje zamek królewski, arsenał, akademią i dorównywa liczbą mieszkańców Krakowowi obecnemu. Fryderyk II przyozdabia go nowemi gmachami, ulicami, wzbogaca instytucyami, zaczyna gromadzić dzieła sztuki; na początku naszego wieku już jest wielkiem miastem, a dziś po Londynie i Paryżu trzecią z rzędu stolicą europejską, zostawiając daleko za sobą Wiedeń i wiele innych miast.

Czy tylko pod względem obszaru i liczby ludności? Przyznajemy, że nietylko. Do niedawna jeszcze tak było. Nie można mu było odmówić wielkości i pewnej okazałości, nawet od 50 lat stawał się jednem z coraz wybitniejszych centrów niemieckiej nauki — to wszystko jednak nie przeszkadzało, że jeszcze, lat temu dziesięć lub może i mniej, już dobrze po Sedanie i miliardach, Berlin był pierwowzorem mieściska sztywnego, monotonnego, bez ruchu, bez handlu tego, który ożywia ulice, bez elegancyi, bez wielkich ponęt dla przyjezdnych i turystów, bez kawiarń i cukierni, a za to z licznym i nieokrzesanym motłochem, wyprawiającym burdy uliczne lub nocne złodziejskie napady. Słowem, imię Berlina uchodziło za symbol pretensyi, pedantyzmu, nudów i braku ogłady.

Dziś jakaż raptowna odmiana! Nietylko, że miasto wzrosło niesłychanie, że przybyło wiele gmachów, że dawne upiększono, uświetniono niezmiernie, że zaprowadzono ulepszenia w brukach i trotuarach, ale jakże zmieniła się fizyognomia miasta, jakże wzmogło się to, co głównie nadaje jej właściwą cechę: ruch i życie na ulicach! Ulice te, do niedawna ciche i puste, a tak nieskończenie długie, teraz od końca do końca zaludnione sklepami, a wystawy sklepowe często świetne i zbytkowne; oświetlenie miasta wspaniałe, obok niezliczonych płomieni przestarzałego gazu, ważniejsze punkty, sklepy, dworce kolei, hotele, lokale publiczne jaśnieją i kąpią się w potokach światła elektrycznego; wszystkiemi główniejszemi arteryami komunikacyj w dzień i wieczór ciągną tłumy przechodniów, między któremi przecisnąć się czasem trudno; cukiernie i kawiarnie, których niedawno w Berlinie prawie nie znano, dziś rozmnożone w wielkiej ilości i z wielką wytwornością urządzone, przepełnionemi bywają publicznością; obok tego ruch pojazdów, fiakrów, omnibusów i tramwajów, hałas i turkot, pomimo asfaltów i makadamów: wszystko to składa się na obraz dobrobytu, rządności i potęgi, pulsujący życiem i energią. Mówię tu jedynie o świetnym obrazie zewnętrznym, po za którym kryje się niejedna bieda, i niezadowolenie polityczne lub społeczne, i straszna rana socyalizmu, odsłaniająca się od czasu do czasu, jak n. p. przy wyborach ostatnich... Ale zostańmy na powierzchni.

Do tego wielko-miejskiego widoku nie najmniej przyczynia się kolej żelazna miejska, o której wspomniałem na wstępie, i która jest istotnie dziełem imponującem. Przerzyna ona od wschodu na zachód całą tak w tym kierunku rozległą stolicę, przechodząc środkiem prawie najludniejszych i najruchliwszych jej części, od starego miasta, niedaleko ratusza, przechodząc z tyłu za muzeami, potem nieopodal i równolegle do wielkiej arteryi zwanej *unter den Linden*, wzdłuż całego Thiergartenu, aż pod sam ogród zoologiczny, i obydwoma końcami swemi za miastem łączy się z koleją obwodową i wszystkiemi liniami zamiejscowemi. Aby nie tamować komunikacyi po ulicach koleją przeciętych, musiano ją w całej tej ogromnej długości zawiesić na wiadukcie z arkad częścią żelaznych złożonym, z jakie 10 lub 15 metrów wysokim, o którego wielkości i kosztowności da wyobrażenie sam ten szczegół, że na całej przestrzeni 5 do 6-u mieści torów kolejowych, to jest, że mniej więcej dwa razy tak jest szerokim jak dworzec kolei żelaznej krakowskiej. Tyle miejsca było potrzeba dla umożebnienia olbrzymiego ruchu pociągów. Tu bowiem sprowadzono obok komunikacyi miejscowej cały także ruch pasażerski zamiejscowy, tak iż każdy pociąg osobowy, zkądkolwiek przybywa, przechodzi przez środek miasta.

Co kilka ulic urządzone są dworce, wielkie, jasne i wygodne, choć mające w sobie coś z fabrycznych magazynów lub szop wystawowych. Całe prawie z żelaza i szkła, stawiane praktycznie, ale bez względu na styl i piękną powierzchowność, mieszczą w parterowej swej części kasy, ekspedycye, sale poczekalne, wszystko bezpośrednio pod torami żelaznemi. Dwoje schodów prowadzi na górę. Jedne przeznaczone dla ruchu miejskiego, drugie dla zamiejscowego, i każde wprowadzają podróżnego do właściwej połowy górnego dworca, przedzielonego baryerkami na dwie części przez całą swoją długość. W każdym z dwóch oddziałów kilka torów, najmniej dwa, dla pociągów, idących w dwóch przeciwnych kierunkach. Gdy podróżny wyjdzie na pierwsze piętro, i jak zpod ziemi stanie nagle na peronie pomiędzy kilkoma torami żelaznemi, wśród jasności świateł elektrycznych i gorączkowego ruchu publiczności, trzeba dobrej dozy przytomności albo rutyny, aby głowy nie stracić. Co parę minut bez sygnałów i bez turkotu wpada pociąg. Chcesz siadać — nie, to nie twój kierunek, objaśnia cię napis na tablicy, w oczy wpadający. Pytasz towarzyszów niedoli, pocieszają, że zaraz dobry pociąg nadejdzie. Istotnie za parę minut sunie tajemniczo lokomotywa o czerwonych oczach z tamtej strony, — ciągnąc kilka wagonów. Zapewne to ten — biegniesz ku niemu; baryerka mało widoczna zatrzymuje, bo to w drugiej połowie dworca, zajętej ruchem zamiejscowym. W tej chwili nadchodzi pociąg właściwy. Zatrzymuje się nagle, jakby w pełnym biegu. Publiczność otwiera sobie drzwiczki wagonów, jedni wsiadają, drudzy wysiadają. Za przykładem innych wskakujesz do pierwszego lepszego wagonu. W nim osób 9, ale niema czasu do namysłu; już pociąg ruszył dalej, i to zniechacka, zdradliwie. Czterej po jednej stronie siedzący, posuwają się nieco, aby ci zrobić miejsce. Dziękujesz, siadasz jak możesz, pocieszając się równym losem twojego vis à vis, równie dopełniającego liczby pięciu zredukowanych do 80% swojej wartości. Zresztą męczarnia niedługa. Nim się w sytuacyi rozpatrzyłeś, oto stacya; parę osób wysiadło, zrobiło się swobodniej. Ruszacie dalej, za chwilę znów pociąg staje; wysiadasz, szukasz wyjścia wśród labiryntu kolejowego, schodzisz po schodach na dół i znajdujesz się na przeciwnym końcu miasta, o milę drogi od punktu, w którym do wagonu wsiadłeś. Wszystko za 10 lub 20 fenigów, stosownie do tego — której klasy bilet miałeś.

Istotnie wygoda jest wielka. Korzystają też z niej Berlinczycy tłumnie. Czy kto ma interes do starego miasta, czy na giełdę, czy na przedmieścia, lub do ogrodu zoologicznego — a wiadomo, że tam w święta jest punkt zborny mieszkańców stolicy i sprzedają czasem do 40,000 kart wejścia; każdy dalsze kursa w kierunku wschodnim lub zachodnim ułatwia sobie jazdą parową. A rozumie się, że najliczniej korzystają z tego urządzenia klasy najliczniejsze, średnie mieszczaństwo i robotnicy, którzy wieczorem bandami zdobywają wagony, aby z roboty w mieście dostać się do swych odległych mieszkań.

Lecz nietylko pod względem zewnętrznym, okazałości i komfortu zmienił się w ostatnich latach Berlin do niepoznania. Uległ zmianie doniosłej charakter i przeciętna fizyognomia jego ludności. Podniósł się poziom ogólnej ogłady i kultury.

Wprawdzie nie stracił cechy militarnej i nieco sztywnej, tylko że ci wojskowi, których jak przed laty pełno na ulicach, na spacerach i widowiskach, dziś stracili niemiłą arogancyę, nie roztrącają przechodniów, widocznie czują się więcej częścią obywatelstwa kraju, niż kastą. Tak samo i motłochu, moralnie upadłych i nieokrzesanych warstw, dziś jak niegdyś jest jeszcze zapewne dosyć, socyalistycznych żywiołów nie brak, lecz plebs nie wysuwa się tak jak dawniej naprzód, nie wpada w oczy; wyparła ją i przewagę nad nią wzięła ludność cywilizowana i porządna, która też na ogładzie, kulturze i ugrzecznieniu zewnętrznem ogromnie zyskała.

Podniósł się ogólny poziom cywilizacyi, a z nim i poziom potrzeb, lecz nie tak znowu, aby zbytek był rażącym. Przebija on co najwięcej w urządzeniu hotelów, kawiarń i restauracyj, z których kilka ozdobionych jest prawdziwie artystycznemi freskami, zamienionych w ogrody zimowe i oświetlonych od ulicy i wewnątrz światłem elektrycznem. Takiego widoku przepychu, jaki np. przedstawia Café Bauer, Kaisersäle pod Lindami i Hôtel Cen-

radcami.“ I przeciw temu oszczerstwu godzi się wziąć w obronę naszą młodzież uniwersytecką, wśród której, jak nigdy u nas, jak rzadko na jakim Uniwersytecie, znajduje się liczny zastęp, oddany z całym zapałem pracy i szczerze przywiązany do swoich przewodników. Tu także fakta kłam zadają oszczerstwu, a faktów nie mało w owocach tej pracy, owocach coraz liczniejszych i coraz szersze zdobywających sobie uznanie, nietylko u nas, ale i zagranicą. Że pewne niezdrowe objawy występują wśród naszej młodzieży uniwersyteckiej, jak ich nie brak dziś wszędzie, to tylko symptom ogólny i do nas się wkradający. Ale i tych objawów nie byłoby może zupełnie, albo dałyby się co najwięcej ograniczyć do jednostek, gdyby podburzanie młodzieży przeciw jej przewodnikom nie było celem systematycznego działania złych dzienników i ludzi bez sumienia; gdyby z zewnątrz przez system kłamstwa i potwarzy nie siano podejrzeń, trafiających tylko tam na grunt przyjazny, gdzie młodzież nie zna profesorów obcego sobie fachu, bo wobec zetknięcia się z rzeczywistością i ta robota staje się bezowocną. Gdyby społeczeństwo nasze miało siłę i środki po temu, aby takiej katylinarnej robocie skutecznie przeszkodzić, Uniwersytet nasz i w tym względzie mógłby się pozbyć wszelkiej obawy.

W tej samej sprawie otrzymujemy następujące pismo:

Pojmujemy zupełnie zły humor *Nowej Reformy* w tych czasach ostatnich. Wszystkie sprawy, które popierała, jakoś się nie udają, z miłości do rzeczy potępionych leje nawet łzy gorzkie nad nieudaną, haniebną i przez całe społeczeństwo z oburzeniem przyjętą secesyą poznańską. Chwilowo Rada miejska spać jej nie daje. Za wiele w niej inteligencyi, za wiele szczególnie profesorów. Redakcya wie zapewne dobrze, lub wiedzieć powinna, że w każdem mieście uniwersyteckiem w Niemczech profesorowie do Rady miejskiej silnego dostarczają kontyngensu, ale cóż z tego! A gdyby też w Krakowie było inaczej, łatwiejsze byłoby perorowanie i przewodzenie wśród ojców miasta. — Czemś się więc pocieszyć trzeba. Jeśli nie można rej wodzić między profesorami, należy między studentami szczęścia spróbować. I tutaj wszelka komika się kończy.

Ponieważ *Reforma* systematycznie przeciw każdej występuje powadze, nie mogła oczywiście przewodników uczącej się młodzieży oszczędzić. Wpadł mi w rękę jej numer ostatni z tego rodzaju artykułem. Nie dotykam jego treści, bo w inwektywach treści niema, ale rzecz sama, jako symptom, okropna i mnie osobiście dotknęła boleśnie. Symptom to straszny, bo naprzód przypomina najgorsze tradycye szlacheckie z naszej przeszłości, kiedy to sejmikowicze, piorunując systematycznie na najwyższą szkołę narodu, osłabiali zwolna jej znaczenie; a powtóre dlatego straszny, że odciągając młodzież od nauczycieli, odciąga się ją tem samem od nauki i pracy. O to też wyraźnie Redakcyi chodzi.

Ranić więc i krwawić serce takie rzeczy mogą i przyznaję się, że mnie poruszyły do głębi. Tylko, że na szczęście mamy świadomość lepszej siły odpornej, niż to dawniej bywało. *Reforma* uderza szczególnie na fakultet filozoficzny i jego wpływy. Otóż, jako członek tego fakultetu, z dumą i stunowczością wypowiedzieć mogę, że stosunek między nauczycielami i uczniami jest tu ścisły, ciepły, nawet przyjacielski, czego żadne ataki *Nowej Reformy* nie zepsują.

Praktyczny patryotyzm, t. j. usilna praca w duchu obywatelskim i narodowym poczęta i pojęta kwitnie tu w najlepsze, a wobec tego osobnej katedry dla patryotyzmu, którejby Redakcya może sobie życzyła, zaiste nie potrzeba.

Znajdą się zapewne wyjątki, które ulegną wpływom i podszeptom ubocznym, ale w ogóle mamy prawo się spodziewać, że dla uczciwej, pracującej części młodzieży słowa pokątnych doradzców przebrzmią bez skutku. A naszem zadaniem będzie i to zadanie weźmiemy do serca, ustrzedz porządne żywioły od fałszywych proroków.

Że dziś w Uniwersytecie Jagiellońskim praca kwitnie, jak nie kwitła oddawna, tego najlepszym dowodem ruch naukowy, który i w kołach młodzieży piękne już wydaje owoce. *Reforma* oczywiście dlatego oczu ani uszu niema, bo nauka mało ją zajmuje; ale dla nas i dla kraju zrównoważy to pocieszające uczucie wszelkie smutki i bóle nad pokątnemi robotami, które, da Bóg, żadnego nie osięgną rezultatu.

Kraków 17 listopada 1884.

Kazimierz Morawski.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 16 listopada.

(§§) W piątek krajowa komisya dla oznaczenia czystego dochodu z propinacyjnego prawa wyszynku powzięła ważną uchwałę. Ponieważ ze spraw tej komisyi przekazanych pozostały tylko cztery do załatwienia, a ilość wniesionych rekursów przeciw wydanym orzeczeniom jest bardzo małą, przeto w myśl §. 17 ustawy o zniesieniu prawa propinacyi postanowiono, że od 1 stycznia 1885 r. zacząć się ma 26-letni okres, w ciągu którego jeszcze „propinacyjne prawo wyszynku i sprzedaży napojów pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości przy uprawnionych“ (§. 3 ustawy). Uchwała ta ogłoszoną zostanie, jak przepisuje ustawa, edyktem w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, a nadto w urzędowej gazecie wiedeńskiej. Zatem z końcem r. 1910 skończy się w kraju naszym propinacyjne prawo wyszynku „raz na zawsze“ (§. 3 ustawy), a kto na dniu wejścia w życie ustawy propinacyjnej (29 grudnia 1877 r.) był właścicielem majętności, stanowiącej odrębne ciało hipoteczne, z którem połączone jest prawo propinacyi, albo właścicielem propinacyjnego prawa wyszynku w pewnej miejscowości, ten, lub jego prawonabywca, jak mówi ustawa w §. 4, pozostanie i po r. 1910 „przy prawie rzeczowem szynkowania gorących napojów (z wyjątkiem wina) w jednym szynku w obrębie tejże samej majętności lub miejscowości, a jeżeli majętność, stanowiąca jedno ciało hipoteczne, rozciąga się na więcej, aniżeli jednę gminę, przy takiem samem prawie w każdej gminie.“ Przy końcu r. 1910, „Wydział krajowy (§. 25) obliczy cały kapitał funduszu propinacyjnego, tudzież stosunku, w jakim ten kapitał zostaje do ogólnej sumy czystego dochodu z prawa propinacyi w całym kraju i według tego stosunku obliczy, ile z kapitału funduszowego przypada na każdego do wynagrodzenia uprawnionego.“

Powyższe cytaty z ustawy objaśniają dostatecznie czytelników tak o doniosłości uchwały powziętej przez krajową komisyę propinacyjną, jak i o jej konsekwencyach prawnych. Powstaje teraz pytanie, ile tytułem indemnizacyi otrzymają uprawnieni w r. 1911? Z zastrzeżeniem, że daty moje stanowią kombinacyę prywatną, na której wolno polegać, jeżeli się chce mieć ciekawość zaspokojoną, ale nie w takim razie, jeżeliby kto zechciał układać kombinacye lub transakcye, z tem powtarzam zastrzeżeniem podaję przypuszczalną rachubę stosunku oczekiwanego wynagrodzenia do obecnego dochodu z prawa propinacyi.

Z 31 grudnia b. r. fundusz propinacyjny wynosić będzie więcej, niż dwa miliony. Biorąc jednak w rachubę okrągłą sumę dwóch milionów i przypuszczając, że sumę tą przez cały okres 26-letni można będzie fruktyfikować wraz z procentami corocznie do kapitału dobijanemi po 5 od sta, otrzymamy po 26 latach przeszło 8 milionów. Dodając do tego fruktyfikowaną ciągle nadwyżkę obecną nad dwa miliony i możliwe dochody z losowań, które także ciągle fruktyfikować się będą, można cyfrę powyższą podnieść na 9 milionów, ale będzie to już maximum. Obok fruktyfikacyi obecnego kapitału, zasilać będą fundusz propinacyjny coroczne dochody z opłat szynkarskich. Opłaty te wynosiły w pierwszym roku po zaprowadzeniu ustawy 300.000 złr., ale od tego czasu ciągle spadały i dziś co najwięcej wynosić będą 150.000 złr. rocznie. Biorąc w rachubę możliwy spadek dochodu poniżej tej cyfry, trzeba przypuścić, że dochód ten corocznie fruktyfikowany wraz z narastającemi procentami, złoży się w ciągu 26 lat na sumę 6 milionów. Byłoby tedy po upływie 26 lat razem 15 milionów w funduszu propinacyjnym. Kto optymistycznie zechce rachować, może ogólną sumę doprowadzić do 18 milionów. Ponieważ suma czystego rocznego dochodu z prawa propinacyi w całym kraju wynosi około 3 milionów, przeto uprawnieni oczekiwać mogą tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo 5—6 krotnego czystego dochodu rocznego.

Jak na skapitalizowanie dochodu jest to stosunek bardzo lichy. Kto jednak pamięta, jak mało obiecywano sobie w chwili uchwalenia ustawy propinacyjnej przez Sejm, dla tego stosunek powyższy będzie nadspodziewanie wysokim.

Budapeszt 14 listopada.

△ W liście niniejszym muszę przedewszystkiem powrócić do jednej z dawniejszych spraw, z powodu, który równocześnie wskażę. Dziennik *Die Presse* zamieścił doniesienie, powtórzone następnie w *Czasie* z 11 t. m., jakoby po posiedzeniu komisyi Delegacyi austryackiej w dniu 8 t. m., na którem przy roztrząsaniu budżetu marynarki del. Hausner rozwijał powody skłaniające go do wniosku, aby sumy wynoszące przeszło siedm milionów złr., żądane na budowę statków i łodzi torpedowych, rozłożyć na dłuższy okres czasu niż na trzy lata — oświadczyli delegaci polscy poufnie, iż nie podzielają zapatrywań del. Hausnera.

Otóż upoważniony jestem przez delegatów polskich do oświadczenia, iż to doniesienie *Pressy* jest całkiem mylne; przeciwnie, delegaci polscy sądzili, że takie oświadczenie, czy to publiczne na posiedzeniu komisyi, czy prywatne po tem posiedzeniu, byłoby całkiem niewłaściwe, po pierwsze z powodu, iż del. Hausner powiedział wyraźnie na posiedzeniu komisyi, że przemawia w imieniu tylko własnem; powtóre z powodu, iż del. Hausner nie proponował wcale odmówienia sum żądanych na budowę statków torpedowych, owszem oświadczył, że za tym wydatkiem głosować będzie, przedstawiał tylko, aby zważając z jednej strony na stan finansów państwa, z drugiej strony na zapewnienia o trwałości pokoju, rozłożyć ten wydatek na dłuższy okres czasu, niż na lat trzy.

Dodać tu winienem uwagę, iż na tem posiedzeniu komisyi delegacyjnej 8 t. m. zabrawszy głos po del. Hausnerze, del. Hohenwarth mówił przeciw rozbrojeniu się Austryi, tak jakby p. Hausner za rozbrojeniem się przemawiał; ale przeciwko takiemu na niczem nie opartemu domniemaniu p. Hohenwartha, wystąpił energicznie del. Hausner, o czem już w liście z 10 t. m. wspomniałem.

Delegacya austryacka na dzisiejszem publicznem posiedzeniu przyjęła prawie bez rozpraw wnioski swojej komisyi: 1) co do wydatków na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie, 2) co do wydatków nadzwyczajnych ministerstwa wojny, a wreszcie 3) cały bużet wydatków na marynarkę wojenną. Powiedziałem: prawie bez rozpraw, albowiem dwukrotny głos del. Klaica, który czynił bardzo słuszne uwagi co do wewnętrznych spraw Bośni, i odpowiedzi ministra Kallaya i naczelnika marynarki wiceadmirała Sternecka, streszczone niżej, nie tyczyły się bezpośrednio głównych spraw, w których Delegacya uchwały powzięła.

Przy uchwalaniu wydatków na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie, zabrał tylko głos chorwacki delegat Klaic z Dalmacyi. Wyraził on swoje zadowolenie z przeprowadzania teraz sprawy agraryjnej w sposób właściwy, iż bez krzywdy dotychczasowych większych właścicieli t. j. begów, tworzy się tam niezależny stan włościański t. j. kmieci (kmetów). Następnie wyraził mowca radość swoją z powodu, że nie powiodły się w Bośni i Hercegowinie dotychczasowe próby kolonizacyi niemieckiej, a gromady awanturników, które się tam chciały osiedlić, wywędrowały na powrót. Kolonizować należałoby tylko puste kraje lub te, z których trzeba wyprzeć barbarzyńców, aby zaszczepić cywilizacyę. Bośnia i Hercegowina nie znajdują się ani w jednym, ani w drugim przypadku. Ludność tych krajów jest jednolita, i jednej narodowości; niegdyś była dość wysoko wykształcona, jak na owe czasy, następnie w skutku niewoli tureckiej podupadła, lecz potrzebuje tylko swobody dla swego rozwoju. Wprawdzie tę jednej narodowości ludność, dzieli dzisiaj trzy wyznania wiary, które jednak z postępem oświaty będą umiały szanować się nawzajem. Kolonizacya zaś obcej narodowości w tym kraju, dałaby tylko powód do wiekowych rozterek i waśni. Byłoby wprawdzie korzystnem, gdyby do Bośnii przyszli ludzie wykształceni w rzemiosłach i przemyśle, którzyby podnieśli przemysł miejscowy, ale rozdawanie obcym przybyszom ziemi bośniackiej, nie powinno mieć miejsca. Co się tyczy budowy dróg żelaznych, mówił dalej p. Klaic — należałoby zająć się więcej niż dotychczas budową dróg żelaznych, któreby łączyły Bośnię i Hercegowinę z Dalmacyą. Już przed sześciu laty, gdy ówczesny minister spraw zagr. Andrassy przedstawiał korzyści z zajęcia Bośni i Hercegowiny, wskazał między innemi, iż dla Dalmacyi ciągnącej się wąskim pasem wzdłuż wybrzeży morskich, będzie bardzo korzystnem oparcie się o Hercegowinę i Bośnię. Lecz bardzo mało dotychczas uczyniono dla ułatwienia związków między Dalmacyą a Hercegowiną. Budowana droga żelazna z Mostaru do Metkowicy nad Adryatykiem, ma więcej strategiczną jak handlową ważność.

Minister Kallay podziękował najpierw del. Klaicowi za oddanie sprawiedliwości zarządowi bośniackiemu w uregulowaniu kwestyi agraryjnej. Lecz co się tyczy kolonizacyi, usiłowania nie całkiem się nie powiodły. Wprawdzie gromada wychodźców z Tyrolu, nie znających pracy rolnej, chociaż otrzymała inwentarz i narzędzia rolnicze, nie umiała należycie uprawiać ziemi, którą zadzierżawiła, i opuściła Bośnię; lecz kilkadziesiąt rodzin rolniczych z Tyrolu, które osiadły w pobliżu Kojnicy, pozostało tam i zajmują się uprawą roli. Połączenie Dalmacyi z Hercegowiną drogami żelaznemi nie zależy tylko od rządu bośniackiego, ale także od rządu i parlamentu krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Przy uchwaleniu wydatków zwyczajnych na utrzymanie sił morskich, była tylko bardzo krótka dyskusya między del. Klaicem a wice-admirałem Sterneckem co do stanu zdrowia w Poli.

Tak więc publiczne posiedzenia Delegacyj stały się formalnem tylko i ostatecznem załatwianiem spraw roztrząśnionych już i uchwalonych na poufnych posiedzeniach Delegacyi. Dzisiaj Delegacya austryacka uchwaliła powiększone wydatki na marynarkę wojenną, przed dwoma dniami zawotowała wydatki na kierunek sprawami zagranicznemi bez żadnych rozpraw publicznych, wprawdzie po długich obradach i dyskusyach na poufnych posiedzeniach komisyi, wśród których, starano się zbadać położenie zewnętrzne, kierunek w którym ministeryum prowadzi politykę zagraniczną, wreszcie potrzebę powiększenia środków obrony wśród uzasadnionej nadziei pokoju.

Odebranie ważności publicznym posiedzeniom Delegacyj nie jest korzystne dla ich większości. Zwracano na to uwagę na poufnych zebraniach, lecz charakterystycznem znamieniem teraźniejszej sytuacyi politycznej jest to, iż potrzeba unikać poruszania jakiejkolwiek sprawy niezałatwionej, aby nie zakłócić upragnionej harmonii pokojowej, opartej na utrzymaniu tylko *status quo*.

Przy uchwalaniu więc budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, można było tylko wypowiedzieć, iż wszystkie stronnictwa w Delegacyi, i wszystkie ludy w monarchii przyjęły z zadowoleniem i radością zapewnienie pokoju. Otóż właśnie całe, acz krótkie sprawozdanie komisyi o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, było tylko wypowiedzeniem tej myśli w imieniu Delegacyi austryackiej, złożonej z delegatów wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Dodatkowa do sprawozdania przemowa sprawozdawcy bar. Hübnera, była niefortunnem rozwinięciem tej myśli, iż wszyscy są zadowoleni z uzasadnionej nadziei pokoju. Czyż to oświadczenie tylokrotnie wyrażone wśród obrad komisyj, a na publicznem posiedzeniu powtórzone w imieniu całej Delegacyi, mieli raz jeszcze wypowiadać delegaci polscy przez nikogo nie wyzwani? Sądzę, że byłoby to zupełnie zbytecznem.

Wczoraj był u dworu pierwszy obiad dla członków obu Delegacyj, jutro będzie drugi. W tym roku przyjęto odpowiedniejszy ceremoniał, iż obok Cesarza posadzono na pierwszych miejscach obu prezesów Delegacyj: po prawej stronie monarchy siedział prezes Delegacyi austryackiej Smolka, po lewej prezes delegacyi węgierskiej Ludwig Tisza, a dalej dopiero ministrowie, wielcy dygnitarze dworscy i delegaci w ten sposób jak zwykle, iż obok delegata z Rady państwa siedział delegat z Sejmu węgierskiego. Z delegatów polskich na wczorajszy obiad byli zaproszeni: ks. Czartoryski, Czerkawski, Czajkowski i Jaworski; na jutrzejszy: Chrzanowski, Hausner, Madejski i hr. Ludwik Wodzicki. Prezesowie Delegacyj są proszeni, jak zwykle, na oba obiady.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 listopada.

Konsekracya świeżo wzniesionego wielkiego ołtarza w kościele OO. Dominikanów nastąpi w przyszłą niedzielę. Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 8ej zrana.

— **Posiedzenie Komitetu** Towarzystwa rolniczego krakowskiego w d. 11 b. m. zagaił przewodniczący, II wice-prezes Towarzystwa, p. Alfons Lippoman, pełnem uczucia wspomnieniem znamienitych zasług zgasłego prezesa ś. p. Henryka hr. Wodzickiego. Komitet pamięć nieodżałowanego Prezesa uczcił przez powstanie i z łona swojego wybrał komisyę, mającą się zająć urządzeniem nabożeństwa żałobnego, oraz wykonaniem powziętej w dzień pogrzebu myśli wybicia na cześć zmarłego medalu pamiątkowego. Komisya na odbytem w tymże samym dniu posiedzeniu postanowiła urządzić nabożeństwo żałobne we czwartek 20 b. m. o godzinie 10ej zrana w kościele OO. Kapucynów, wybrała delegacyę do hr. Wodzickiej, celem zaproszenia jej wraz z rodziną na toż nabożeństwo, oraz uchwaliła, że Towarzystwa rolnicze okręgowe zaproszone zostaną do wysłania delegowanych swoich na nabożeństwo żałobne i że w dzień nabożeństwa odbędzie Komitet z udziałem delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych naradę w sprawie wybicia medalu.

— **Radcy miejscy** p. Leon Chrzanowski i p. Emanuel Mirtenbaum, z których pierwszy jako członek delegacyi bawi w Budapeszcie, drugi zaś w Elizawetgrodzie, zostali uwiadomieni drogą telegraficzną o dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej. Odpowiedzieli oni drogą również telegraficzną, iż dla ważnych powodów na dzisiejsze posiedzenie zdążyć nie mogą.

— **Walne zgromadzenie** „Towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego“ odbyte na dniu 14 listopada b. r. wybrało na r. 1884/5 do zarządu: bibliotekarzem p. Juwenala Rozwadowskiego, zastępcą bibliotekarza p. Stanisława Szadurskiego, skarbnikiem p. Józefa Jezierskiego, członkami zarządu p. Władzsława Prokesza i p. Józefa Serwackiego.

— **Komisya kolejowa.** W czasie tegorocznej powodzi zrządziła Wisła, wtargnąwszy od strony Grzegórzek, znaczne szkody na Wielopolu i w nasypie kolejowym w tej stronie, około Starej Wisły, okolicy nadzwyczaj wilgotnej i niezdrowej. W celu polepszenia warunków zdrowotnych poprowadzono tam obszerny kanał, który należy odpowiednio zabezpieczyć, jak wogóle całą tamtejszą okolicę. W tym celu odbyła się w sobotę przed południem Komisya, złożona z reprezentantów kolei Karola Ludwika i Rady miejskiej, oraz budownictwa miejskiego. O ile się dowiadujemy, ma tamże stanąć wał ochronny.

— **Komisya ratunkowa.** Z każdym rokiem przed zawitaniem pory zimowej, przesyła komenda korpusu Magistratowi tutejszemu operat ratunkowy na wypadek powodzi lub zatoru krami, celem wydelegowania ze swej strony członka jednego do tejże komisyi. W tym roku upoważniono dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, aby jak w ubiegłym wziął udział w posiedzeniach tejże komisyi.

— **P. Rybiński**, elektrotechnik, który, jak wiadomo, podjął się za zwrotem połowy kosztów oświetlenie elektrycznie Sukiennic, a które to próby rozpocząć się miały z końcem listopada, opóźni się z rozpoczęciem takowych, gdyż fabryki nie dostarczyły potrzebnych aparatów. P. Rybiński zamierza wystawić na widok publiczny baterye elektryczne swego pomysłu, aby się nasza publiczność zapoznała z niemi i przekonała się o ich działalności. Życzeniem p. Rybińskiego jest, aby próby bateryj odbywać się mogły przed Magistratem. Przy sposobności musimy wspomnieć, iż p. Franciszek Zifferer zgłosił się z zamiarem oświetlenia elektrycznego przez 10 dni całego Rynku, za pomocą lokomobili, nie żądając za to doświadczenie zwrotu kosztów, wyraża tylko w ofercie swojej życzenie, aby w razie udania się próby, jego system oświetlenia mógł być uwzględniony przez Reprezentacyę miasta.

— **Ulica Trynitarska** na Kazimierzu, którą dotąd najniechludniejszym zaułkiem śmiało można było nazwać, zostanie nareszcie uporządkowaną. Stanąć ma przy niej kamienica p. Eichhorna w linii regulacyjnej, a szerokość ulicy wynosić będzie 9 metrów.

— **Plan cmentarza.** Jak się dowiadujemy, ma być przez budownictwo miejskie sporządzony plan obecnego cmentarza w dwu skalach: 1:250 i 1:500. Plan taki jest bardzo potrzebnym, szczególniej z powodu panującego dawniej nieporządku co do własności gruntów, zakupionych na groby stałe; po wykonaniu zaś nowych planów każdy nowonabywca gruntu otrzyma miejsce zakupione narysowane według planu, co będzie stanowić najlepszy dokument, niedopuszczający żadnych wątpliwości.

— **Z przemysłu krajowego.** Fabryka p. L. Zieleniewskiego w Krakowie znów dała dowód, że bez pomocy fabryk zagranicznych obejść się możemy; fabryka ta przeistoczyła bowiem całe urządzenie gorzelni p. Atteslandera w Pleszowie w taki sposób, że gdy dotychczasowa gorzelnia wydawała z korca wiedeńskiego zaledwie około 16 kwart, to obecnie wydaje z tej samej ilości 19⅓ kwart, co po ścisłem obliczeniu stanowi dla gorzelnika ogromną korzyść. Obecni na próbie fachowi znawcy przyznali, że fabryka p. Zieleniewskiego wywiązała się z zadania bez najmniejszego zarzutu.

— **Poręba** 15 listopada. W d. 13 b. m. odprawiło się w parafialnym kościele w Porębie Niedźwiedź przez Zarząd firmy Kohn zamówione egzekwialne solenne nabożeństwo za spokój duszy hr. Henryka Wodzickiego, właściciela dóbr Poręby wielkiej. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy oficyaliści tej firmy i w znacznej liczbie lud wspomnionych dóbr. Po nabożeństwie rozdano przez firmę ofiarowaną znaczną kwotę ubogim w obecności podpisanego. (?)

— **Walne zgromadzenie** członków tarnowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 23 listopada o godzinie 2 po południu w sali gimnazyum z następującym porządkiem dziennnym: Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia; sprawozdania prezesa z całorocznej czynności Wydziału, skarbnika ze stanu kasy, bibliotekarza ze stanu biblioteki; odczyt p. Malwiny Scisławskiej: Wychowanie kobiety jest miarą cywilizacyi i moralności społecznej; wybór nowego Zarządu; wnioski członków. Zarząd uprasza P.T. członków o liczny udział.

— **Z nad Bugu.** Z dziwną obojętnością traktuje kolej jarosławsko-sokalska interesa całej okolicy wzdłuż tej kolei położonej; nie obudziła ona ani handlu, ani ruchu tegoż, i nie stara się zadośćuczynić potrzebom i życzeniom tutejszej ludności. Że tak jest, udowodnię faktami. 1) Podróż z Sokala do Lwowa trwa od 7ej rano do 10½ wieczór, a zatem 15½ godziny; 2) Jazda klasą II kosztuje przeszło 10 złr., a z fiakrami przeszło 12 złr.; 3) W Jarosławiu niema bezpośredniego połączenia z pociągiem krakowskim. Podróż powozem z Sokala do Lwowa odbywa się wśród dnia w 10 godzinach i kosztuje tam i z powrotem 14 złr., a do powozu za 14 złr. wynajętego wsiąść może 3 osoby. Należałoby przeto w interesie publiczności i samej kolei zaprowadzić bilety powrotne (Tour et retour) z Sokala do Lwowa za opłatą klasą II 10 złr., klasą III 5 złr., z prawem pobytu we Lwowie do dni 5; w takim razie ułatwi się i uboższemu podróż do Lwowa, a wogóle nikt nie będzie miał rachunku jechać powozem. Skrócić czas jazdy przez zaprowadzenie pociągu osobowego, któryby króciej znacznie po stacyach się zatrzymywał a tem samem czas jazdy ukrócałby. Należy przeto koniecznie urządzić pociąg osobowy, któryby z Sokala o godzinie 11ej rano odchodził, a o 5ej po południu do Jarosławia przychodził i tam z pociągiem ku Lwowu się łączył. Zaprowadzenie takiego pociągu tem jest konieczniejsze, że wszyscy z okolicy i z sąsiedniego Królestwa Polskiego muszą obecnie na noc do Sokala przyjeżdżać, aby nazajutrz o 7ej rano na stacyę zdążyć. Jest to nadzwyczaj niedogodne, tembardziej, że w Sokalu żadnego hotelu odpowiedniego dotąd niema. Słyszymy też, że obecnie zbierają w całej okolicy podpisy na petycyę do dyrekcyi kolei Karola Ludwika, właśnie w tych żądaniach wystósowaną. Cóż powiedzieć wreszcie o drogach dojazdowych do dworców w Sokalu, Krystynopolu i Bełzie, uznanych jeszcze w lipcu przez wszystkie instancye jako drogi publiczne? Od lipca do listopada, pomimo najpiękniejszej pory, pomimo planów na wiosnę jeszcze wykonanych, nic się dotąd nie zrobiło! i dziś w Sokalu do dworca, z powodu błota, dostać się nie można. W końcu wspomnieć muszę, że dotąd listy i przesyłki pocztowe z Krakowa, pomimo kolei, idą na Lwów, gdyż nie porozumiał się rząd z dyrekcyą kolei co do używania wagonu pocztowego. Wszelkie przeto listy i gazety krakowskie i wiedeńskie leżą 18 godzin we Lwowie na poczcie, czekając na pocztę odchodzącą do Sokala, a jednak już od 4 miesięcy kolej do Sokala jest w ruchu.

— **Tarnopol** 14 listopada. Zawitał tu do nas przed kilku dniami zaszczytnie znany recytator p. Stanisław Konopka i deklamował 10-go b. m. na dochód ubogich miasta 3, 4 i 5 akt *Hamleta* z pamięci, drugi raz zaś na żądanie publiczności na dochód tutejszej ochronki powtórzył *Hamleta*. Publiczność oklaskami przyjmowało recytatora. Do najudatniejszych miejsc należy wysoce tragiczna scena syna z matką, i scena na cmentarzu z grabarzami. Monolog Hamleta z Ofelią wypadł równie świetnie. Jak słyszeliśmy wybiera się p. Konopka do Krakowa z *Hamletem* i *Mazepą* Słowackiego. Deklamował także w Gimnazyum, Seminaryum nauczycielskiem, w 8 klasowej szkole panien i w innych zakładach naukowych dla młodzieży i dał im wzór dobrej deklamacyi, przez naszą młodzież mało uprawianej.

— **Hr. Michał Starzeński** zmarł w dobrach swych Nowodwory pod Warszawą. Trzech braci Starzeńskich zajmowało stanowisko w życiu społecznem Królestwa bardzo wydatne i szanowane, biorąc gorliwy udział w różnych zadaniach i pracach obywatelskich. Zmarły Michał Starzeński, wzorowy rolnik, brał udział w przedsiębiorstwach przemysłowych, stojąc na czele wielkiej cegielni i innych wyrobów ceramicznych pod Warszawą. Ożeniony z Elżbietą hr. Ożarowską, pozostawił syna Adama ożenionego z hr. Roikiér i dwie córki.

— **Przyszły stan powietrza.** Ciśnienie powietrza pozostaje jeszcze wogóle wysokie, na południu niższe, z czego wnioskować można, że w najbliższych dniach panować będą wiatry północne i wschodnie, niekiedy ze śniegiem, przy lekkim mrozie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 18go: *O własnej sile*, komedya w 3

---

tral, próżno szukać w Wiedniu całym. Lecz w potrzebę ludności zbytek nie wszedł. Pojazdy, uprzęże, liberye służby, skromne stosunkowo, a jak przed laty, tak i dziś jeszcze w lożach opery wielkiej przeważają kolory sukien ciemne, materye wełniane i gładko uczesane włosy. Bogata pani nie waha się pójść do teatru w tem samem ubraniu, które cały dzień nosiła, i w rękawiczkach, w których sprawunki załatwiała rano. Widok ztąd trochę smutny i zbyt trzeźwy, lecz jaka oszczędność czasu i jakże zbawiennie dla kieszeni męża lub ojca.

Nie wzmogła się wytworność strojów, ale o wiele podniosła liczba inteligencyi i wykształcenia ogólnego, a gdy dawniej teatry bywały widowniami burd i bitek, porządny człowiek nieraz w sali koncertowej (wyjąwszy koncerta w Singakademii) nie był pewnym, czy wolnego miejsca przy jego stoliku nie zajmie bez pytania ordynaryjny rzemieślnik, aby brutalnie stukać kuflem i dymić złem cygarem podczas najpiękniejszego adagia Beethovenowskiego; dziś przyjętym jest zwyczajem na koncertach symfonicznych jeść i palić tylko podczas przerw muzyki, lub przy osobnym bufecie w sąsiednich pokojach, a w przypadkowym sąsiedzie teatralnym lub koncertowym często spotkasz umysł wykształcony, z którym pogadanka i zająć i pouczyć może.

Wszystkie te objawy razem wzięte nadają Berlinowi cechę stolicy mocarstwa pierwszorzędnego, miasta wielkiego i znaczącego, *eine Weltstadt* — tem bardziej, że łączą się z niemi właściwości wielkiego centrum przemysłowego i handlowego i że widocznie jest ono w fazie wzrostu i rozwoju. A całego tego przewrotu dokonała wojenna przewaga Prus, polityka kanclerza, poczęści miliardy francuskie, i kilkanaście lat wytrwałych systematycznych usiłowań władz głównie państwowych w kierunku ekonomicznym, administracyjnym i cywilizacyjnym.

Na każdym kroku znać, że Berlin w tej chwili ześrodkowuje w sobie interesa znacznej części świata. Dość wyjść na ulicę, lub wejść do kawiarni, aby spotkać ludzi najrozmaitszych ras, typów, strojów, języków, obyczajów i zawodów. Tu mija cię na chodniku ulicy Fryderykowskiej cała gromada Japończyków chodzących na uniwersytet lub do szkół wojskowych. Owdzie na zakręcie ulicy pod lipami wpadasz znienacka na towarzystwo Syamczyków z długiemi warkoczami, w narodowych strojach, którzy przybyli do Berlina w misyi urzędowej. W restauracyi kilku Persów brunatnych z czarnemi kędzierzawemi włosami zasiadło przy sąsiednim stole i z niezgrabna po europejsku ubrani, starają się ze sztuczną swobodą obchodzić ze sztućcami i potrawami, do których używania widocznie nie są przyzwyczajeni. W operze dwa olbrzymie białe turbany zasłaniają ci widok na scenę. Należą one do zbisurmanionych książąt murzyńskich ze środkowej Afryki, których przywiózł ze sobą słynny podróżnik niemiecki dla przedstawienia ich uczonym i rządowi, i którzy zwiedzając pilnie osobliwości stolicy, sami dla wspaniałego wzrostu, czarnej twarzy i fantastycznych niebieskich, długich jakby pudermantlów, są największą dla mieszkańców stolicy osobliwością. Wreszcie w pasażu pod lipami widzieć możesz za pieniądze całą z trzech mężczyzn, dwóch kobiet i dziecka złożoną rodzinę australskich ludożerców, którzy jednak ku wielkiemu zawodowi gawiedzi zapasów ludzkiego pekiefleiszu ze sobą z ojczyzny nie wzięli, a na mięso Europejczyków jakoś nie okazują się łakomi, i tylko ciągle palą cygara, przegryzając owocami lub łakociami. — Do tych egzotycznych okazów trzeba dodać całą moc nietylko Germanów najrozmaitszych typów i dyalektów, lecz i cudzoziemców z reszty krajów Europy: Francuzów, Hiszpanów, Słowian, Anglików, których do Berlina nęcą najrozmaitsze cele i interesa. Wyjąwszy bowiem zabawę i niższego rzędu przyjemności, może miasto współzawodniczyć co do ponęt i znaczenia bez wstydu z pierwszemi stolicami, a przyznajmy to, lubo z przykrością, dzisiaj już pod niejednym względem przewyższa Wiedeń.

Dla niejednych magnesem jest tu nadzieja zysku, wobec wzrastających spraw handlowych i przedsiębiorstw, oraz giełdy, nadającej ton całej środkowej Europie; drugich przyciągają interesa dyplomatyczne, wojskowe, parlamentarne, socyalne i blask nieodłączny od ogniska polityki europejskiej. Inni szukają tu nauki w szkołach i znakomitych instytucyach handlowych, wojskowych, malarskich, budowniczych, rzeźbiarskich, muzycznych; innych wreszcie wabią na dłuższy lub chwilowy pobyt zbiory i muzea tutejsze.

Należąc do tej ostatniej kategoryi, o zbiorach cokolwiek pomówię.

Stanisław Tomkowicz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

aktach, wierszem, Juliana Adolfa Święcickiego; po raz trzeci.

We czwartek 20go: *Bezczelni (Les Effrontés)*, komedya w pięciu aktach, Emila Augier, przekład Karola Chłapowskiego. (Na dochód orkiestry miejskiej).

W sobotę 22go: *Syn Giboyera (Le fils de Giboyer)*, komedya w pięciu aktach Emila Augier, przekład St. Koźmiana (dalszy ciąg *Bezczelnych*).

W niedzielę 23go: *Odette*, W. Sardou.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie nie przypadają święta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 15go listopada śnieg cały dzień i noc, d. 16go odwilż; termom. d. 15go od +1·7 spadł na —0·1 C., d. 16go od —1·6 doszedł do +0·2 C. Barometr opada ciągle; o godzinie 7ej rano d. 17go stan jego był 744·8 millim., termom. —1·6 C. — Wiatr północny.

— We wtorek d. 18go listopada: Poświęcenia Kościoła Rzymskiego i ś. Grzegorza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W bieżącym tygodniu odbywają się w tutejszym teatrze dalsze próby z komedyi Augiera: *Syn Giboyera*, która przedstawioną będzie w sobotę, a znajduje się stale w repertuarze „Théâtre Français" i „Burgu," a często grywaną bywa w Warszawie.

Panna Gabryela Leszczyc Radolińska, po dłuższym pobycie we Włoszech, gdzie się dała słyszeć mile i ocenić, w domu słynnej śpiewaczki Tiberini, przebywającej zwykle w lecie w Ardenzy nad morzem Śródziemnem, powróciła już do naszego miasta, i rozpoczęła na nowo, jak słyszymy, kursa śpiewu.

Teatr.

W dniu onegdajszym, dzięki powrotowi z Warszawy p. Hoffmannowej, wznowiono w naszym teatrze dobrze znaną Publiczności krakowskiej z przedstawień zeszłorocznych trzechaktową komedyę pana M. Pol-Moreau *Sprzymierzeńcy* (Nos alliés). Pomimo istniejącej opinii, że w dniach sobotnich zimowego sezonu, jako tradycyjnie uprzywilowanych dla nowości, publiczność nasza niechętnie uczęszcza na rzeczy znane — przedstawienie sobotnie zgromadziło w teatrze tylu widzów, ilu tylko sala pomieścić mogła — i wszyscy *viribus unitis* okazywali najwyższe zadowolenie tak ze sztuki, jak i z doskonałej w niej gry artystów. Jest to dowodem, że krakowska publiczność, stanowiąca kontyngens widzów teatralnych, obok łatwej do zrozumienia ciekawości oglądania rzeczy nowych, posiada smak i zmysł krytyczny, dzięki któremu rada pospiesza i na sztuki znane, skoro wie o nich, że odznaczają się prawdziwemi zaletami, — a unika tylko tych, które poznała jako pospolite miernoty.

Bo też komedya *Sprzymierzeńcy* należy bezsprzecznie do tych rzadkich sztuk w repertuarze francuzkim, w których obok niezmiernej zręczności scenicznej, będącej zresztą jakgdyby wrodzoną zaletą stolicy nadsekwańskich pisarzy, w równym stopniu panuje przyzwoitość w sytuacyach i pomyśle, jak prawdziwy, wyższy dowcip i elegancya w dyalogu. Pomysł tu nie wysila się, jak to bywa gdzieindziej, na cudaczną lub drastyczną fabułę, ale właśnie prostotą swoją i tem, cobyśmy obyczajnością nazwali, przy wykwintnym rysunku i lekkim, prawdziwie francuzkim humorze, góruje nad wielu i wielu utworami współczesnych komedyopisarzy i zapewnia sobie stałe powodzenie na wszystkich scenach.

Co do gry naszych artystów w tej pięknej komedyi, — stała ona tak dalece na wysokości zadania, żeśmy słyszeli głosy warszawian, uznające, iż *ensemble* naszej obsady przewyższa pod wielu względami warszawski. Przedewszystkiem — najchlubniejsza wzmianka należy się oczywiście pani Hoffmannowej, która w roli Henryki Dolcy niepróżno zyskała sobie świeżo sławę w Warszawie, interpretacyą jej bowiem doprowadza rzeczywiście do najwyższego wyrazu doskonałości. Uwydatnia ją się tu w całym blasku wszystkie znane zalety gry tej artystki, mianowcie — wyższa intuicya w zrozumieniu odtwarzanego charakteru, przy takiej swobodzie dykcyi i naturalności ruchów i mimiki, że widz zapomina zupełnie o deskach teatralnych, trwając w mimowolnem złudzeniu, iż ogląda samo życie. To też publiczność obsypywała artystkę grzmotami oklasków, wywołując ją po każdym akcie — i ofiarowała jej znowu piękny bukiet żywych kwiatów. Rolę Ernesta de Maure prześlicznie odegrał p. Sobiesław, umiejąc w nią wcielić całą swobodę i elegancyą dyalogowania, cały wykwintny humor i lekkość, których ta rola wymaga, a które właśnie w wysokim stopniu posiada ten artysta, skoro tylko jest — jak to powiadają — „w sztosie," a był w nim, jak rzadko bywa, w sobotę.

Rola poczciwego niezgrabiasza i dzikusa kapitana Gastona de Rech przewybornego miała interpretatora w p. Riegerze. Pamiętamy dobrze grę jego w tej roli w zeszłym roku, a porównywując z grą teraźniejszą, wycieniowaną prawdziwie artystycznie we wszystkich szczegółach, musimy uznać, że p. Rieger czyni postępy olbrzymie. P. Feldman, który objął po p. Siemaszce rolę plotkarza Badinois, grał ją wcale poprawnie i z dobrem zrozumieniem, chociaż daje się w nim widzieć jeszcze pewien brak swobody w rolach „frakowych". Nad głosem też swoim ten artysta powinien wiele pracować, głos ten bowiem jest jakimś niby głuchym i niedającym się należycie modulować. Podrzędne role Mongerarda, Alfonsyny i Klary dostały się p. Frenklowi, p. Wojnowskiej i p. Pysznik, którzy oczywiście wywiązali się z nich jaknajlepiej.

Wczoraj przedstawiono znaną ludową sztukę pp. Grangé i Lambert-Fiboust *Złodziejka*. Rolę tytułową z wielkiem powodzeniem i właściwym sobie wyższym artyzmem odegrała p. Hoffmannowa. Rola siostry Heleny znalazła przewyborną interpretatorkę w p. Kałużyńskiej. P. Feldman grał przewybornie Pibroka i wzbudzał ciągle wybuchy śmiechu. Inni artyści dostrajali się dobrze do całości. Teatr był przepełniony. *L. K.*

Sprawy sądowe.

Petarda pod policyą.

Kraków 17 listopada.

Wyrok.

Gdy przysięgli odpowiedzieli na zadane sobie pytania:

Co do Malankiewicza:

na pytanie w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójstwa 12 głosów **tak**;

w kierunku zbrodni gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, 12 gł. **tak**;

w kierunku występku należenia do tajnych stowarzyszeń 8 głosów **nie**, 4 **tak**;

w kierunku zbrodni zamieszania spokojności publicznej 12 głosów **tak**;

Co do Romana Piechowskiego:

w kierunku uczestnictwa w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa 12 głosów **tak**;

w kierunku zbrodni zamięszania spokojności publicznej 12 głosów **tak**;

w kierunku występku z §. 320. kk. (fałszywy meldunek) 12 głosów **tak**;

w kierunku współudziału w zbrodni uszkodzenia cudzej własności 12 gł. **tak**;

Co do Franc. Sułczewskiego:

w kierunku współudziału w zbrodni usił. skrytobójstwa 12 gł. **tak**;

w kierunku występku należenia do tajnych stowarzyszeń 9 gł. **nie**, 3 **tak**;

w kierunku zbrodni zamieszania spokoju publicznego 12 gł. **tak**;

w kierunku współudziału w zbrodni uszkodzenia cudzej własności 11 gł. **tak**;

Co do Jana Pająka:

w kierunku uczestnictwa w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa 10 **tak**, 2 **nie**.

w kier. występ. tajnych stowarzyszeń 10 głosami **nie**, 2 **tak**;

w kierunku zbrodni zamieszania spokojności publicznej 12 gł. **tak**;

w kierunku zbrodni nakłaniania do skrytobójstwa 12 gł. **nie**;

w kierunku współudziału w uszkodzeniu cudzej własności 10 gł. **nie**, 2 **tak**;

Co do Adama Królikowskiego:

w kierunku współudziału w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa 12 gł. **nie**;

w kierunku występku tajnych stowarzyszeń 12 głosów **nie**;

w kierunku zbrodni zamięszania spokojności publicznej 12 gł. **nie**;

w kierunku udziału w zbrodni uszkodzenia cudzej własności 12 gł. **nie**;

Co do Ludwika Grudzińskiego:

w kierunku współudziału w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa 12 gł. **nie**; w kierunku występku tajnych stowarzyszeń 7 gł. **nie**, 5 **tak**; w kierunku udziału w uszkodzeniu cudzej własności 12 gł. **nie**; w kierunku zbrodni zamieszania spokojności publicznej 12 gł. **nie**.

Co do Ludwika Dąbrowskiego,

w kierunku usiłowanego skrytobójstwa (przez wydanie wyroku śmierci na dwóch komisarzy policyi), 12 głosów **nie**;

w kierunku zamieszania spokojności publicznej 12 głosów **nie**.

Trybunał uwolnił od oskarżenia Grudzińskiego, Dąbrowskiego i Królikowskiego,

zasądził zaś Malankiewicza na lat 5 ciężkiego więzienia, Piechowskiego na lat 9, Sułczewskiego na lat 3, Pająka zaś na rok jeden.

Zwierzchnik przysięgłych, p. Hubaczek, odczytując werdykt, wyraził prokuratorowi imieniem ławy uznanie za obywatelską zasługę przez obronę społeczeństwa przed nurtującemi agitacyami przewrotu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław 12 listopada.

Płacono za pszenicę na 88 fnt. po 15·60 mrk. — żyto na 84 f. po 14·20 mr. — nowy owies na 50 fnt. po 12·90 mr. — rzepak na 150 fnt. po 23·80 mr. — olej po 53·— mr. — spirytus po 44·10 mr. — kukurudza po 14·50.

Peszt 12 listopada. *(Targ zbożowy)*.

Płacono za pszenicę nową na 80 kil. po 07·50 — 08·20 na 81 kilogram. po —·— — —·—; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 6·50 — 6·75; — jęczmienna 62 — 63 kilog. —·— — —·—; — owies na 41 — 43 kilogra. 5·95 — 6·30; — kukurudza na 74 kilo. po 6·36 — 6·40; — proso po —·— — —·—; rzepak po 12·5/8 — 12·3/4; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 27·50 — 28·— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Jesteśmy w możności według doniesień z najlepszego źródła sprostować szczegóły, dotyczące wizyty Archireja Leoncyusza w Częstochowy. Na parę dni poprzednio przybył do klasztoru na Jasnej Górze gubernator z Piotrkowa, widocznie w celu wywarcia nacisku na Zakonników i wzbudzenia w nich obawy, jakie ściągną na klasztór następstwa, jeśli nie przyjmą z odpowiednią okazałością Archireja prawosławnego. Pod tem wrażeniem X. Przeor na czele 8 zakonników na doniesienie, że Archirej przybywa, wyszedł do pierwszej bramy zewnętrznej licząc od Kościoła. Przeor i Zakonnicy byli w białych płaszczach na habitach, nie zaś jak donoszono, w kapie kościelnej. O dzwonach i organach w naszem doniesieniu niema mowy, ale tylko o muzyce orkiestry klasztornej. Archirej niemiał przemowy w kościele — a więc fakt, choć zawsze smutny i okazujący tendencyę rządową, nie przedstawia się w tak jaskrawych barwach co do sposobu przyjęcia przez Zakonników, jak to wnosić można było z pierwszych pogłosek.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 17 listopada. Cesarz przybędzie tu w piątek dnia 21 b. m. na kilkodniowy pobyt.

Wiedeń 17-go listopada. *(F)* Sprawozdawca *Polit. Corr.* miał rozmowę z jednym z najwybitniejszych uczestników konferencyi berlińskiej o znaczeniu tej konferencyi. Uczestnik ów przypisywał konferencyi wielkie cywilizacyjne znaczenie, oświadczając, że konferencya ta dla rozwoju prawa międzynarodowego będzie równie ważną, jak kongres Wiedeński z r. 1815 i paryski z r. 1856. Mylnem jest przypuszczenie, że konferencya rozstrzygać będzie sporne prawa zwierzchnicze europejskich mocarstw kolonialnych w Afryce, i że zajmie się faktycznem uregulowaniem stanu posiadania. Te kwestye sporne są wykluczone z programu konferencyi, i zapewne w drodze dyplomatycznej będą rozwiązane. Na przyszłość zaś zażąda konferencya bezwarunkowego uznania reguł międzynarodowych, które sama ma postawić. Także i w sprawie Nigru ma konferencya ustalić na podstawie prawa międzynarodowego zasady wolnego handlu i wolnej żeglugi.

Doniesienie, jakie *Polit. Corr.* otrzymała z Petersburga zaprzecza pogłosce o odwołaniu ajenta rosyjskiego przy Watykanie Buteniewa, przypuszcza jednak, że Buteniew nie będzie spieszył się z powrotem na tę posadę, z powodu przyjęcia deputacyi unitów przez papieża.

Wiedeń 17go listopada. *(W)* Zaraz po zamknięciu delegacyj zbierze się w Wiedniu austryacko-węgierska konferencya cłowa, aby na zasadzie układów między oboma ministerstwami handlu wypracować dla austryacko-węgierskiego posła w Atenach instrukcye w sprawie zawrzeć się mającego między Austro-Węgrami a Grecyą traktatu handlowego.

Wiedeń 17go listopada. Wczoraj przed połudn. odbyło się tu zgromadzenie robotników, którego celem było omówienie § 106 nowej ordynacyi przemysłowej. Zgromadzenie to przybrało tak hałaśliwy przebieg, iż reprezentant rządu musiał interweniować.

Zagrzeb 17 listopada. Strossmayer wystosował do burmistrza tutejszego pismo, w którem dziękuje za okazane mu przez ludność objawy szacunku i przywiązania, i przyrzeka, że co rok odwiedzać będzie Zagrzeb.

Berlin 17 listopada. Rząd zamierza utworzyć urzędy robotnicze, których zadaniem będzie dokładna kontrola nad ofiarowaniem i poszukiwaniem pracy w poszczególnych gałęziach przemysłowych w różnych częściach kraju. Urzędy robotnicze mają dać zatrudnienie poszukującym pracy.

Z Brunszwiku donoszą, że Rada rejencyjna wybrała już księcia pruskiego Albrechta na księcia panującego i że wybór ten został przez cesarza zatwierdzony, ale ma być dopiero po upływie roku, to jest po upływie czasu sprawowania rządów przez Radę rejencyjną, publicznie ogłoszony.

Berlin 16 listopada. Z liczby 71 znanych rezultatów ścisłych wyborów wybrano 12 konserwatywnych, 4 katolików, 3 kandydatów partyi państwowej, 12 narodowo-liberalnych, 24 wolnomyślnych, 11 socyalistów, 3 z stronnictwa ludowego, 1 Duńczyka i 1 Welfa.

Berlin 16 listopada. Radzie związkowej przedłożono projekt ustawy dotyczącej zaciągnięcia pożyczki do wysokości 10 milionów 55 tysięcy marek, na cele administracyi wojskowej marynarki i kolei państwowych.

Brema 17 listopada. Statek „Ninna," na którym się znajduje 800 beczek nafty, przeznaczonej do Stralsundu, stoi w płomieniach. Załoga uratowana.

Bern 16 listopada. Rząd kantonu Tessinskiego, który do ostatnich czasów stanowił opozycyę przeciw Radzie związkowej, oświadczył w ostatniej chwili Radzie związkowej, iż się poddaje jej rozkazom.

Paryż 16 listopada. Izba rozpoczęła właśnie obrady budżetowe, które w poniedziałek dalej toczyć się będą. Amargat krytykował ostro skarbową politykę rządu. Według statystycznego miastowego wykazu umarło od 7—13 b. m. 1424 osób, między którymi 385 na cholerę. Do 7-go b. m. umarło 1006 osób, 10 na cholerę. Z okolicy Paryża sygnalizują 2 wypadki cholery. Według dziennika *Tempsa* naliczono wczoraj w Londynie 187 wypadków cholery.

Paryż 17go listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stronnictwa rewolucyjnych i socyalistycznych robotników w celu obradowania nad robotnikami niemieckimi we Francyi i nad rzekomem porozumieniem Ferrego z Bismarkiem, wymierzonem przeciw związkowi robotników. Rezultat obrad niewiadomy. Na dzień 28go b. m. zapowiedziano zgromadzenie robotników, zostających bez zajęcia.

Rzym 17 listopada. *Moniteur de Rome* donosi: Rosyjski zastępca dyplomatyczny p. Buteniew powróci wkrótce do Rzymu; o zerwaniu stosunków między Rosyą a Watykanem niema mowy. Według biuletynów skarbowych będą Włochy na konferencyi monetarnej zastąpione przez p. Luzatto. Konferencya w krótkim czasie się skończy; spodziewają się, że Francya zgodzi się na przedłużenie unii monetarnej na lat 5 i na zniesienie talarów srebrnych; pod tymi tylko warunkami wezmą Włochy udział w konferencyi.

Londyn 17 listopada. Biuro Reutera donosi z Dongoli: Wolseley otrzymał pismo Gordona, w którem tenże wyraża swoje ubolewanie, że parowiec, wysłany do Dongoli, rozbił się, a załoga z pułkownikiem Stewartem, konsulami Powrem i Herbinem i 30 innymi, została zabitą. Gordona cieszy zbliżanie się wojsk angielskich; tymczasem niepokoi Mahdiego parowcami. Mahdi jest o dzień drogi od Chartum oddalony. Pismo to nadeszło do Wolseleya 14 b. m. wieczorem.

Londyn 17-go listopada. Wedle doniesienia z Cavin, miało nadejść od Gordona drugie pismo, w którem się tenże dobrze wyraża o położeniu w Chartum.

Belgrad 17 listopada. Rząd przyjął dymisyą Spasicza, gubernatora banku.

Petersburg 17 listopada. Poświęcenie nowej prawosławnej katedry w Kijowie odbyło się z okazałością. Pobiedonoscew wygłosił mowę w duchu pojednawczym. Dzienniki piszą, że uroczystość ta jest dla całej Rosyi ważnym wypadkiem politycznym i tryumfem zasady państwowej.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 17 listopada. Delegacya austryacka upoważniła swego prezydenta do wyrażenia Cesarzowej z okazyi imienin serdecznych życzeń delegacyi w sposób odpowiedni.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1882 przyjęto bez dyskusyi. Następnie załatwiono petycye.

Co się tyczy petycyj styryjskiego towarzystwa rolniczego w Gracu, filii tego towarzystwa w Peggau i wydziału powiatowego w Frohnleiten względem dostarczania naturaliów dla wojska przez gminy, ewentualnie przez powiaty, zaproponowała komisya odstąpienie tych petycyj ministrowi wojny do uwzględnienia. Delegacya przyjęła jednak wniosek Hohenwarta, aby petycye te odstąpić ministerstwu wojny do szczegółowego zbadania i ocenienia. Minister wojny oświadczył, że chętnie zastanowi się nad tą kwestyą i że następnie postawi odpowiednie wnioski. Przyszłe posiedzenie we wtorek przed południem, ewentualnie w poniedziałek wieczór.

Komisya budżetowa wysłuchała nuncyum węgierskiego i na przyszłem posiedzeniu wybierze komisyę z 7 członków. Szrom wybrany został jeneralnym sprawozdawcą.

Paryż 17 listopada. Przedwczoraj umarło tu 72 osób na cholerę, a wczoraj do godziny 6 wieczór 21.

Nowy Jork 17 listopada. Cleveland ma stanowczą większość 1078 głosów; Blaine uznał dokładność obliczenia. Demokraci obchodzili uroczyście zwycięstwo w wyborach.

Wybór prezydenta m. Krakowa.

W dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wzięło udział 57 radców.

W głosowaniu otrzymał r. m. Dr Szlachtowski 31 głosów na 57 głosujących, Dr Weigel otrzymał 24 głosy, p. Friedlein zaś 2 głosy.

Wybrany więc prezydentem miasta Dr **Feliks Szlachtowski.**

Kursa. — Wiedeń 17 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·30.— 5% Renta papier. nieopodat. 96·50. — Renta srebr. 82·60. — Renta złota 104·05. — 6% Renta złota węgierska 123 50· — 4% Renta złota węgierska 94·15. — Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·—.— Akcye kredy. 294·60. — Londyn 123·05. — Napoleony 9·74½. — Lombardy 147·50 Losy roku 1864 173·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 272·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 167 75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·25. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·50.— 6% Listy zast. hipot. 101·20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 99·75. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·75. — Marki 60·05. — Ruble 125·75. — Dukaty 5·78.

Berlin 17 listopada. Banknoty austryackie 166.30. — Krótki Wiedeń 166.10 — Krótka Warszawa —.—. — Banknoty rosyj. 209·65. — 5% Listy zast. Polskie 62.70. — 4% Listy Likwida. Polskie 56.50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113·62. — Akcye austr. kredytowe 488·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 25	126 --
Marki niemieckie	59 75	60 25
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 72	9 78
Imperyał ważny	10 —	10 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 10	81 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	86 75	87 75
5% „ „ „ „ „ „ „	98 25	99 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	56 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	271 —	273 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	197 50	198 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	289 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	12 80	13 25
„ „ węgier. „ „	6 90	7 25
Wiedeń 14 listop. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	81 30	81 45
4⅖% „ srebrna	82 50	82 65
4% „ złota	103 85	104 —
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 --	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	41 —	43 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 —	102 —
Galicyjskie „ „	101 25	101 75
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 25	100 75
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	143 75	144 25
6% Renta węgierska złota	123 35	123 50
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 70	106 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 75	106 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	225 75	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 —	295 30
„ Bank węgierski . 200 „	297 25	297 75
Depositen-Bank . 200 „	203 50	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	810 —	818 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	872 —	874 —
Unionbank . 100 „	88 75	89 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 75	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 75	105 25
Akyce kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	179 75	180 25
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	531 —	533 —
Elżbiety . 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis . 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 50	197 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2378	2383
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	272 75	273 --
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 25	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	198 25	198 75
Nordwest austr. . 200 „ „	176 50	176 --
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 50	181 —
Rudolfa . 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 25	177 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	301 —	301 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 50	147 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 --
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	173 25	173 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 25	167 75
„ Westb. . 200 „ „	173 75	174 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 10	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod, Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 10	99 40
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 25	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	99 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	99 50	100 --
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 35

	płacą	żądają
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 25	109 75
„ za 200 Mrk. nie op.	115 50	115 80
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 75	100 10
„ Jarosław 300 „ „	98 50	98 80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 50	86 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	112 30	112 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 20	98 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 30	145 80
„ „ . 200 złr. 5%	123 —	123 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104 50	105 --
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 20	99 50
„ II Em. 200 „ „	98 —	98 30
„ Nordost . 300 „ „	98 —	98 25
„ „ złotem . 200 „ „	120 80	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 20	124 50
„ Węgierskie . „ 100	116 25	116 75
3% „ Tureckie . fr. 400	21 40	21 80
Kredytowe . złr. 100	178 75	179 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	40 25	40 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 25
Insbrucku. „ 20	19 —	19 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	19 —	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 75	42 50
Palfy „ 42	37 25	37 75
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie „ 20	21 75	22 50
St. Genois „ 42	50 25	50 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza „ 20	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 74	9 75
Imperyały rosyjskie	10 02	10 05
Funty szterl. angielskie	12 26	12 30
Liry tureckie złote	11 05	11 08
Marki niemieckie za 100 marek	60 05	60 15
Rubel papierowy za 100	125 25	125 75
Lwów 15 listop.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 15 listop.	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 60
kupon	— —	181

Czcionkami Drukarni „Czasu" — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński,*